

CENA 15 GR

Dnia 2 grudnia br. przybyła do Warszawy bułgarska delegacja rządowa na obrady komisji mieszanej, w celu opracowania planu realizacji umowy kulturalnej między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Bułgarską Republiką Ludową. na rok 1954

Zdemaskować do końca wroga propagandę w gminie Bedno

W gminie Bedno (pow. kutnowski) na ponad 1.000 gospodarstw objętych obowiązkami dostaw zboża całkowicie wywiązało się ze swej powinności zaledwie 400 rolników, zaś 67 gospodarzy nie sprzedało państwu ani kilograma ziarna. Z zestawienia tego widać, że skup zboża w gminie Bedno przebiega źle. Ostatecznie sytuacja ta uległa poważnej poprawie, ale dzienne plany skupu nadal nie są wykonywane.

Czemu przypisać ten stan rzeczy? Przewodniczący Prezydium GRN w Bednie, Zygmunt Sobierajski, analizując przebieg skupu w swej gminie powiedział: „Przyczyną słabego przebiegu obowiązkowych dostaw zboża w naszej gminie był przede wszystkim brak konkretnej pracy uświadamiającej ze strony aktywu, a zwłaszcza aktywów gromadzkiego. Poważną bowiem liczbą aktywistów zalegała z dostawami, a tym samym nie mogła prowadzić skutecznej agitacji wśród chłopów. Zaniedbanie pracy politycznej wśród pracujących chłopów wykorzystali kulty, rozszerzając wrogie plotki. Nie też dziwnego, że dostawy zboża z dnia na dzień malały, że rosły zaległości”.

„Chcę naprawić zło — mówi dalej tow. Sobierajski — trzeba było zaczynać od podstaw. Dzięki pomocy Komitetu Gminnego partii doprowadziłem do tego, że wszyscy nasi aktywiści wywiązali się z planów dostaw zboża. Dopiero wtedy mogliśmy przystąpić do szerszej ofensywy na odcinku skupu zboża.

Obecnie mamy już pewne rezultaty, ale jeszcze niedostatek. Musimy włożyć więcej wysiłku, aby gmina naszą wywiązała się całkowicie z planu dostaw zboża”.

I rzeczywiście aktyw gminy Bedno musi naprawdę włożyć dużo wysiłku, aby plan dostaw zboża wykonać całkowicie. Bowiem na skutek zaniedbania pracy politycznej na początku akcji skupu, na skutek dopuszczenia do rozpanoszenia się kulty, wielu chłopów średniorolnych, a nawet małorolnych, ulegając wpływom wrogich plotek, czeka jeszcze z realizacją reszty planu dostaw.

W gminie Bedno na każdym kroku można się spotkać z teoriami o słabym urodzaju, o za wysokich wymiarach itp. Prawie każdy chłop wezwany do Prezydium GRN, zaczyna swą relację od „kłósk żywiołowych”. Jednemu „wymiękło” zboże, innemu „wyschło”, jeszcze innemu „zmarzło” lub też urodziła się sama „miotła”.

O czym to mówią? Świadczy to o nasilonej propagandzie wroga klasowego, o tym, że pod wpływami tej propagandy znajduje się dość znaczna ilość mieszkańców gminy Bedno. Świadczy to, oczywiście, o słabej i mało ofensywnej pracy uświadamiającej wśród pracującego chłopstwa.

Aktyw gminy Bedno do dziś dnia nie potrafił rozbić tych teorii, nie potrafił do tego celu wykorzystać licznych przykładów ze swego terenu.

Weźmy np. tych 400 rolników, którzy już wykonali swe plany dostaw. Posiadają oni przecież taką samą ziemię. Urodzaj u nich jest podobny do urodzaju u tych, którzy zalegają jeszcze z dostawą zboża. Mając w rękę taki sam, aktyw nie umiał jednak rozbić kulackiej propagandy, nie umiał przekonać chłopów pracujących, że dostawy obowiązkowe leżą również w ich własnym interesie.

Dla zdemaskowania kulackich plotek w gminie Bedno można znaleźć daleko więcej przykładów. Np. Jan Wierzyński z Potoka, Jan Michałak z Jaroszewki, Wiesław Kubiczy z Matuszewki, kiedy wezwano ich do Prezydium GRN, twier-

dzi, że nie mają ani ziarna, ani kasy. Ale kiedy wymierzono im kary, zboże się znalazło. Plan dostaw został przez nich wykonany.

O tym, że zboża w gminie Bedno jest pod dostatkiem, świadczy fakt pokątnej sprzedaży ziarna na wolnym rynku. Oto np. Stefan Tomczak z Wojaszewiczy sprzedał za „nieurodzaj”, a po kryjomu zboże sprzedawał w Łodzi.

Podobnie postępowali Stefan Szczepański i Aleksander Walburg, wywożąc zboże do Piłku.

Przykłady powyższe wystarczają, aby stwierdzić, że plan dostaw zboża dla gminy Bedno jest realny, a to, że wielu rolników mówi o za wysokich wymiarach, jest tylko dowodem niedostatecznej pracy aktywów gminnego.

Co trzeba zatem zrobić, aby

zmienić ten stan rzeczy? Należy nadal zmagać się z uświadamiającą. Trzeba przekonywać każdego rolnika oddzielnie, że plany dostaw zboża muszą być wykonane. Trzeba dotrzeć na wieś z wytycznymi IX Plenum KC PZPR, mówić chłopom o zwiększonej pomocy państwa dla wsi, o wzroście dobrobytu w całym społeczeństwie. Trzeba wskazywać, że obniżka cen jest pierwszym krokiem w walce o szybkie podniesienie stopy życiowej ludzi pracy w mieście i na wsi. Trzeba wreszcie demaskować kulackie machinacje, pokazywać ich wrogię poczynania. Tych zaś kulaków, którzy nadal zalegają z dostawami, Prezydium GRN musi karać przykładnie, aby przekonał się on, że sabotowanie dostaw nikomu nie ujdzie bezkarnie.

J. WOLDAN

Klienci nie chcą przepłacać za usługi malarskie czy zdunskie

Mimo że na terenie Łodzi istnieje kilkanaście usługowych punktów malarskich i zdunskich, prowadzonych przez spółdzielnie pracy, tożsanie mają niemały kłopot z odświeżaniem mieszkań lub przestawianiem mebli.

Przebiegający w punkcie usługowym spółdzielni „Czystość” przy ul. Wschodniej 47 wykaz wykonanych prac, tzn. za co i za ile, jest w rzeczywistości różnymi rodzajami. Prócz tego, że nie ma tu adresu prywatnej osoby, u której malują malarze, tożsanie mają kłopot z odświeżaniem mieszkań lub przestawianiem mebli.

Czyżby ludzie nie odświeżali swych mieszkań? Wprost przeciwnie, zachęcają farbą i w wielu domach przeciążają. Kto więc wykonuje te czynności? Dlaczego ludzie pracy omijają z dala malarskie punkty usługowe? Warto zainteresować się, gdzie tkwi przyczyna tego, że społeczni placówki, które powinny przychodzić z pomocą ludzom pracy, nie spełniają swej roli. Przyczyn tego stanu rzeczy nie trzeba specjalnie szukać. Wystarczy pośledzić tu chwilę i postuchać, z jakimi sprawami przychodzi klienci i jakie otrzymują odpowiedzi na swe pytania.

— „Chciałbym odświeżyć sobie pokój. Kiedy to możecie wykonać i ile będzie kosztowało?” — Oto zasadnicze pytanie, które zadaje każdy z przychodzących. Na pierwsze pytanie pracownik, odpowiedzialny za punkt, odpowiada: „Za 3, 4 czy 5 dni możemy posłać malarzy”. Gorzej jest z odpowiedzią na drugie pytanie. Nie to będzie kosztowało, to zaile. Wzrost cen, wydany przez Wydział Przemysłu, Przemysłu i Handlu, w kwietniu 1953 r., to różnica w cenach będzie poważna, oczywiście na korzyść spółdzielni.

Wydział Przemysłu, Przemysłu i Handlu opracował bowiem kilka cenników określających ceny różnych usług wykonywanych przez spółdzielnię. Jednym z nich jest cennik, który nosi tytuł: „Cennik na typowe usługi w zakresie malarskim i lakierowym”. Korzystamy z niego w wyjątkowych wypadkach, kiedy jakieś usługi nie możemy znaleźć w starych cennikach — mówi zastępca przewodniczącego spółdzielni „Pokój”.

Komisja cennikowa w Wydziale Przemysłu opracowała ten cennik prawdopodobnie „na oko”, sugerując się groszowymi cenami za każdą jednostkę miary, a nie brała pod uwagę tego, że każda jednostka miary mnoży się lub dodaje.

Np. malowanie sufitu o powierzchni 29 m kw., będzie kosztowało nie 1,30 zł za metr kw., jak podaje cennik, lecz według kalkulacji spółdzielni 95 groszy. Bardzo wysoką cenę wyznaczono za skasowanie zacieków na ścianach, bo aż

6,40 zł za 1 metr kwadratowy, gdy tymczasem spółdzielnia może wykonać te prace bez straty za 1,45 zł. Naprawa pieca według cennika Wydziału Przemysłu winna kosztować 75 zł. Tymczasem spółdzielnia „Pokój” wykonuje te prace za 45 zł. Klienta nie interesuje, czy za malowanie pokoju będzie płacił według takiego czy innego cennika, natomiast interesuje go, ile wyniesie ostateczna suma.

Jak przeprowadza się obliczenie kosztów malowania? Jest to mocno skomplikowana czynność. Najbardziej dziwią klientów pozycje rachunku, które występują pod nazwą „generalia” — do materiałów, do robocizny, do drobnych robót itp. I co najważniejsze, że za wykonanie tych samych usług rachunek nie we wszystkich spółdzielniach wypadnie jednakowo. Np. w spółdzielni „Czystość” przy ul. Wschodniej 47 za wymalowanie pokoju o wymiarach 6,40 m x 4,40 m, wysokość 3,70 m, rachunek wynosi 584 zł, gdy tymczasem spółdzielnia „Pokój” może wykonać te prace za 488 zł, a w innych spółdzielniach ostateczna suma jest jeszcze inna. Ta- jemnica różnych cen za te same usługi tkwi w tym, że spółdzielnia do rachunku dopisują

dowolnie 12 proc. tzw. dodatku od małych robót.

Na tych wszystkich skomplikowanych obliczeniach traci, oczywiście, ludzie pracy, którzy, zamiast korzystać z usług społecznych placówek, często sami zmuszeni są do malowania albo do szukania prywatnych malarzy, którzy zwykle okazują się „pracownicy” spółdzielni. Pracę wykonują oni tak samo, z tą tylko różnicą, że za niższą cenę. Niejednemu z rozgoryczonych zastanawia się nad tym, dlaczego właściwie społeczne placówki tego typu muszą aż tyle zarabiać.

Usługi malarskie i zdunskie, wszystkie jedno według takiego cennika, oliczane są, stanowiąc za wysoko. Trzeba opracować nowy cennik, sporządzić na najbardziej realistycznych podstawach. Sprawa ta winna być najszybciej załatwiona przez Wydział Przemysłu, Przemysłu i Handlu, w kwietniu 1953 r., to różnica w cenach będzie poważna, oczywiście na korzyść spółdzielni.

J. STEPNIAR

Święto górniczej braci

Górnicy polscy obchodzą dziś swoje tradycyjne, doroczne święto. Pracownicy przemysłu węglowego, naftowego, solnego, kopalnictwa rud, budownictwa maszyn górnictwa sumują dziś swoje sukcesy osiągnięte w minionym roku pracy i walki. Obiegują oni swój wkład wniesiony do ogólnonarodowego dzieła budowy podstaw socjalizmu w naszym kraju, wytyczając drogi walki o zwiększenie swego udziału w dalszym wzmocnieniu siły gospodarczej i obronnej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w podniesieniu poziomu życia jej obywateli.

Tegoroczny „Dzień Górnika” świętujemy w warunkach dalszego wzmocnienia politycznej i produkcyjnej aktywności mas pracujących. Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na swym IX Plenum

nakreślił program walki o szybszy wzrost w najbliższych dwóch latach stopy życiowej ludzi pracy, postanowił zwołać II Zjazd Partii. Te doniosłe decyzje natchnęły masę do zainicjowania potężnego współwzrostu pracy, w którym masowo uczestniczy również bracia górnicy.

Przystąpiło już do Czynu Przedzjazdowego ponad 60 kopalni, m. in. kopalnia „Barbara - Wyzwolenie”, która wydobędzie dodatkowo do końca roku 76 tys. ton węgla, kopalnia „Śląsk”, która da 34.720 ton ponad plan. Do współwzrostu walczy indywidualnego wezwali górników poseł na Sejm — Szczepan Blaut, który już osiągnął piękne wyniki produkcyjne. Do wielkiego czynu stają wszystkie nasze zagłębia węglowe i dlatego rośnie potok węgla płynący z naszych

kopalń, tak potrzebny i niezbędny dla wcielenia w życie wytycznych IX Plenum.

Ta wysoka świadomość naszej ofiarnej armii górniczej, tak pięknie przejawiająca się dziś, w okresie przedzjazdowym, była właśnie głównym źródłem wielkich sukcesów naszego przemysłu węglowego w minionych miesiącach bieżącego roku. W 1952 roku plan wydobycia węgla nie został wykonany. Dziś jest zupełnie inaczej. Uparta realizacja wskazań towarzysza Bieruta, zawartych w przemówieniu wygłoszonym w styczniu br. w Stalinogrodzie, ożywienie pracy politycznej, dany górnikom możność powitania swego święta, przeobrażenie planu wydobycia węgla. Nasze kopalnictwo nie jest już wiec dzielnikiem państwa. Nasz przemysł węglowy uczynił w tym roku poważny krok naprzód, osiągnął bardzo dobre rezultaty w walce o rytmiczność, gdyż wykonanie planu w okresie minionych 10 miesięcy kształtowało się następująco: w I dekadzie wynosiło 99,9 proc., w II — 100,6 proc., w III — 102,6 proc. Przemysł węglowy dał w tym roku 88,6 mln. ton, to znaczy 2,5 raza więcej węgla niż przed wojną. Mimo przeszkód i trudności, przeciętne wydobycie dziennie jest obecnie o 13 TYS. TON WYŻSZE NIŻ W ROKU UBIEGŁYM.

Nasi górnicy mogą wciąż usprawniać swoją pracę, zwiększać wydobyte, bo polski przemysł węglowy jest coraz lepiej uzbrojony i nowoczesniejszą techniką.

Troska władzy ludowej o rozwój naszego kopalnictwa węglowego — podstawy przemysłu, przejawia się także w szeroko zakrojonych robotach inwestycyjnych. Prowadzą one w okresie międzywojennym kapitałowi zatapiali lub unieruchamiali kopalnie, wyrzucając na bruk, skazując na głód i poniewierkę tysiące pracowników, my, aczkolwiek prace przy budowie nowych kopalni są niezwykle kosztowne i długotrwałe, wybudowaliśmy i uruchomiliśmy już 3 nowe kopalnie, a 3 znajduje się w budowie. Przeprowadziliśmy i prowadzimy nadal wielkie roboty przy rozszerzaniu frontu robót i unowocześnianiu istniejących obiektów górniczych.

Górnicy w Polsce Ludowej otoczony jest szczególnym szacunkiem społeczeństwa, jest on chlubą klasy robotniczej. Dany temu wyraz Karta Górnika, która przynosiła górnikom specjalne przywileje honorowe i materialne. W ciągu 3 pierwszych miesięcy br. wypłacono górnikom na podstawie Karty 130 mln. zł. W ostatnich 4 latach 68 tys. górników odznaczonych zostało przez państwo za długoletnią i nienaganną pracę.

Wyrazem troski władzy ludowej o naszych górników jest nieustannie wzrastająca liczba budowanych dla nich izb mieszkalnych. Wystarczy powiedzieć, że tylko w roku bieżącym z budownictwa ZOR górnicy otrzymali 9 tys. izb i — zgodnie z uchwałą rządu — otrzymają jeszcze 10.500. W roku 1955 bracia górnicy otrzymają 21 tys. izb mieszkalnych, 200 lekarzy czuwa nad zdrowiem górników w ambulatoriach przykopalnianych; górnikom przysługujące świadczeństwo w korzystaniu z sanatoriów i domów wczasowych; na potrzeby sanitarne państwo przyznało w br. o 35 proc. więcej środków niż w roku ubiegłym. O tym, jak państwo ludowe wynagradza ofiarny trud górników, świadczy też tegoroczny „Barburtowski nagroda” dzięki którym górnicy otrzymali 100 samochodów osobowych marki „Ifa”, 1.200 motocykli, 5.000 rowerów, 7.000 kombinezonów ubraniowych ze 100 - proc. wełny.

Wymogą pracę, ofiarnością, bezgranicznym oddaniem Polsce Ludowej — oto jak odpowiada nasz brat górnicy na dowody serdecznej troski partii i rządu, o stałe polepszenie ich warunków życia i pracy. Górnicy nasi szczerze się, że w szeregu swych mają takich ludzi jak tow. Blaut, Bugdół, Apras, Marhelewski, Blaut, Dąbkowski, Filak i setki im podobnych.

W DNIU WASZEGO PIĘKNEGO ŚWIĘTA PRZYJMILICIE TOWARZYSZE GÓRNICZY — SERDECZNE POZDROWIENIA OD WŁADZ PRACY Z CAŁEJ POLSKI. NIECHAJ ROZWIJA SIĘ I ROŚNIE NASZ PRZEMYSŁ WĘGLOWY — POTĘŻNE ŹRÓDŁO SIŁY I MOCY NASZEJ LUDOWEJ OJCZYZNY.

W wykończonym kładzie się nowy, piękny druk na dotychczas. Też jeszcze w nas dotychczas nie było. Opracowuje się nowe wzory dla oryginalnej tkaniny „gofre”. Pochłony nad swym warsztatem plinia pracuje rytmik Kazimierz Szuflet, członek PZPR Józef Garmarski przygotowuje nowe waly miedlane dla drukarni.

Bedniemy żyć coraz dostatniej, coraz kulturalniej, trzeba pracować coraz więcej i wydajniej. Tak właśnie zalega tkalnia ZPR im. Marchlewskiego, zalega tkalnia ZPR im. Marchlewskiego, zalega tkalnia ZPR im. Marchlewskiego, zalega tkalnia ZPR im. Marchlewskiego.

Bedniemy żyć coraz dostatniej, coraz kulturalniej, trzeba pracować coraz więcej i wydajniej. Tak właśnie zalega tkalnia ZPR im. Marchlewskiego, zalega tkalnia ZPR im. Marchlewskiego, zalega tkalnia ZPR im. Marchlewskiego, zalega tkalnia ZPR im. Marchlewskiego.



Dumnie wkroczył nowy rok produkcyjny na salę tkalni ZPR im. J. Marchlewskiego.

Fot. — M. Sz.

III kwartale 1952 roku — o 2,9 procent.

Wiecej nie dała listopadowa narada? Wiecej słowa, które wtedy padły, zapewnienia, które wtedy składali majstrów nie znalazły odpowiednika w czynach? A może po prostu nie opracowano konkretnych zadań dla każdego z majstrów?

17 stycznia 1953 roku. Znowu narada majstrów tkalni. Dyrektor Nowak analizuje pracę 13 zespołów majsterskiego Łuczaka i Marciniaka.

— Jak to jeszcze niedawno było z jakością w tym zespole? — przypomina zebrałym dyr. Nowak. — Zaledwie 22 proc. I gatunku. I to kto? Taką doskonałą tkaczką i członkiem partii jak Wilmańska, taka dobra tkaczka jak Graczyk! Rumienili się, gdy wskazywałem im na popełnione błędy zbiecia, niedobicia, plamy, zryw. Rumienili się ze wstydu majstrów Łuczaka i Marciniaka. Bo dlaczego to tkaczka Skapska na jednym krośnie przy tym samym artykule ma 84,9 proc. tkaliny I gatunku, a na drugim tylko 30,4 procent? Czyż nie dlatego, że krosna nie są właściwie przygotowane, że zbyt mało o nie dbają majstrów?

I oto mamy już pierwsze wyniki nowej pracy trzynastego zespołu. Na przestrzeni dwóch tygodni zespół ten produkował już 50,5 proc. I gatunku, a braki zmniejszyły o 13 procent — stwierdza na styczniowej naradzie dyrektor.

Tak oto w tkalni ZPR im. Marchlewskiego rozpoczął się pierwszy wzrost jakości produkcyjnej. — W I kwartale 1953 roku — to już tylko 10,5 proc. — stwierdza 14.4 zespołu.

W trosce o jakość, w lipcu zapomniał o jakości. W lipcu zapomniał o jakości. W lipcu zapomniał o jakości. W lipcu zapomniał o jakości.

W lipcu zapomniał o jakości. W lipcu zapomniał o jakości. W lipcu zapomniał o jakości. W lipcu zapomniał o jakości.

W lipcu zapomniał o jakości. W lipcu zapomniał o jakości. W lipcu zapomniał o jakości. W lipcu zapomniał o jakości.

Fot. — M. Sz.



Każdy zaangażowany brat w tkalnię jest natychmiast uświadomiony. Specjalne tablice, ostrzegające tkaczek i majstrów, że na krosnie zrobiono błąd w tkaninie — pomagają także w podniesieniu jakości produkcji.

Fot. — M. Sz.

(Korespondencja własna „Głosu Robotniczego“)

[illegible]